

Zegarek

*ktoś ukradł mi stary zegarek
z pozłożoną wskazówką
tak cenną a tak marną
o którą ciągle obijałem przestraszony wzrok*

*byłem dziwnie szczęśliwy spoglądałem na słońce
słuchałem kaprysów mego brzucha
liczyłem uśmiechy
po co komu czas
tylko z nawyku spoglądałem na opalona rękę
na której pozostał blady ślad po zegarze*

*dostałem nowy zegarek
prawie taki sam
założyłem go
a następnie nerwowo rozbiłem
z rozkoszą katując każdą zmarnowaną sekundę
emocje powyginały złote wskazówki
które w końcu do czegoś się przydały*

*teraz patrzę na blady ślad na skórze
cudem zachowany
jego czas nie dotknął bo był jakby pod nim
chyba oprawie go w kolorową tarczę dzieciństwa
i bezcenną bransoletę chwil*

*nie dam wskazówek
gardzę tym złotem
i schowam się pod tym moim czasomierzem
by liczyć policzony czas młodości*

Geneza marzeń

*kiedyś marzyłem o morzu
i zobaczyłem
jak fale obijały me źrenice
szybko zsiniały zrzucając bramę rzęs
chciałem inaczej kreślić ten obraz*

*kiedyś marzyłem o górach
i zobaczyłem
jak z mgielną chmurą okrywam szczyty
szybko spadłem zraniony błahym widokiem
chciałem inaczej kosztować zimny smak powietrza*

*kiedyś marzyłem o jeziorze
i zobaczyłem
jak wielka plama zaprasza do degustacji dna
szybko zabrałem się do konsumowania i zacząłem tonąć
chciałem inaczej drapać haust powietrza*

*kiedyś marzyłem o marzeniu
i zobaczyłem
jak w jednej chwili mam wszystko i nic nie jest moje
szybko przytulilem ta wizję
chciałem inaczej lecz lepiej się nie da*

Myśli

*widzę myśli
są wszędzie
w każdym atomie*

*czasem polaskoczą
czasem uszczypną
czasem ugryzą*

chcąc nie chcąc są

*jak ten tlen dają nam życie
i kierują nim*

bo wszystkich nas zrodziła

myśl

*ona była przed
początkiem świata
ją pierwszą ukształtował Bóg
może ona Go stworzyła
a może On sam nią jest*

Tatuaż

wytatuowałaś mnie spojrzeniem
subtelną igłą dotyku
delikatnie pod skórę
zakorzeniłaś rozkoszne latorośle atramentu
tak pięknego
aż żal brudzić nim kolejną kartkę
ale jakże mam Cię nie ubóstwiać

teraz chodzę nago
by żadną szatą nie nakryć tego dzieła
wciąż odkrywam nowe freski
błądząc po zakamarkach wyobraźni
zlizuje każdy brud ze skóry
i cumuje ustami
na Twym przepięknym uśmiechu

nie pozbędę się tych wzorów
choć czasem bardzo chcę
wtedy wzrok je zmywa
lecz Ty spływasz z łzą
szczęścia bądź bólu
i okrążasz ciało
ponownie nawadniając je

i znów powracasz
niczym stygmat
wrastasz w skórę
która nie słów
a dotyku pragnie
i niczego więcej
choć i to jest za wiele

*a ja wciąż uciekam od słońca
i żyję w chmurach i w cieniu
by nie opalić tych wytatuowanych rozkoszy*

Zwyrodniałe pragnienie

zapomniałem że jestem człowiekiem

*poszedłem wytarzać się w mokrej trawie
umyłem się w błocie i wytarłem piaskiem
nago przeszedłem przez miasto licząc chmury
powiedziałem żonie że ją od dawna nie rozumiem
zacząłem krzyczeć gdy zobaczyłem telewizor
kupiłem piwo powąchałem je i wylałem
pocałowałem kobietę do której coś czułem
wyrzuciłem sto złotych bo zawadzało w kieszeni*

*zapomniałem że kiedyś byłem człowiekiem
potocznie szanowanym i zwanym poetą
lecz
dzisiaj wole być niczym
tylko tym marnym słowem i sklepieniem liter
niż współczesnym rozumnym stworzeniem*

*które zjadło wszystko nawet apetyt
które opisało wszystko nawet litery
które skulo w kajdany wszystko nawet wyobraźnię*

Szafa

*kilka desek śrub zawiasów
porządkuje ubrania
prasowane czy pomięte
dziurawe czy cerowane
nowe czy stare*

*dokonujemy wyboru
codziennie je zakładamy
pokazujemy ludziom
z odwaga czy z wstydem
z emocjami czy spokojem
z własnej woli czy pod presja*

*szafa codziennie rano ją spotykam
czasem boję się tego
ale ubieram ciuch nastroju
choć bardzo chciałbym być nagi
taki jak mnie Bóg stworzył*

*kiedyś rozbiję szafę
pobrudzę wyrzucę ubrania
mam dość zakrywania wnętrza
udawanie tego kim nie jestem i nie byłem*

wolny

*czy ktoś znów zamknął mnie
w szafie*

Obrazy

*nosze te obrazy
ze sobą - na płaszczu skóry
w sobie - pooplatane w wnętrznościach
przed sobą - obwieszane w myślach
pokazuje ludziom ich oblicza*

*jakoś są coraz cięższe
codzienne nakrywane nową warstwą spojrzeń
nie mam czasu ich oglądać
bo gdy zatrzymam na chwile wskazówki życia
pot splywa i rozmazuje freski*

*za długo zwlekałem
kurz osiadł i zbladły kolory*

*teraz
zmęczony zanoszę je na strych
oprawie je w ramki losu i zostawię
niech osiadzie na nich pajęczyna myśli*

*potem zgarnę ją
i ten ostatni raz
zobaczę choć jeden obraz
ten prawdziwy
pragnę
odmalować go własnym kolorem
i pokazać światu*

*mam farby i płótno
i świeże myśli
lecz dawno zgubiłem pędzel*

Reklamówka pamięci

*wiatr zaciągnął do mnie przezroczystą reklamówkę
nerwowo podniosłem ją
i zacząłem gładzić myślami*

*jednorazowa jak życie
bezbarwna jak współczesna standardowa paleta uczuć
szkodliwa po utylizacji jak ból po stracie znajomego
dziurawa jak ludzki rozum
szeleszcząca jak kłamstwo nie zawsze ją widać
ale często słyhać*

*poszukam kosza
i wyrzucę ją bo najlepiej zapomnieć
udawać że nic się nie dzieje
składając pomnik śmieci
które wielu chce posprzątać
a kończy ich stercie*

*nie zrozumieję tego
ubiorę reklamówkę na głowę
wejdę do kosza*

*i niech ludzie szarpią mnie spojrzeniami
i tak zapomną posprzątać*

*wiatr kiedyś znów porwie reklamówkę
a ja będę pamiętał*

aby zapomnieć

Sekcja czasu

*jestem
i już mnie nie ma
chwila minęła
jeszcze przed uwolnieniem
atramentu*

*byłem
i to wiarygodniej brzmi
wszystko było
a może tak naprawdę
nigdy nie istniało*

*będę
i już się wykonało
myśl ubrana marzeniami
lecz zbrudzona
jeszcze przed poczęciem*

*boję się myśleć że czas nie oddycha
a terażniejszość to tylko słowo
zalegające w przetyku
nie więcej
nie mniej*

chyba że spojrzę innymi oczyma

*lecz nie dziś
nie teraz
bo nawet te suche
pachnące litery
zdążyły zatęchnąć przeszłością*

Jej spojrzenie

*Twe spojrzenie, tlenem dla serca, setki uczuć namiętnych rodzi
w białej piękności słowa po metaforach pragnień brodzi
Nie spojrzenie, a nasienie róży zapuszczające głębokie korzenie
z czerwonych płatków rozkwita bezcenne kobiece marzenie
Nie nasienie, lecz grot złotej strzały przebijający granice wyobraźni
przynoszący głęboką ranę, błogiej pustce serca jaźni
Nie grot złoty, a orzeł w przestworzach swobodnie wiatrem
smagany
subtelnie wolnością uczuć namiętnie dotykany
Nie orzeł, a grom z nieba jasno świecący urokiem
czarną chmurę smutku przegania blasku obłokiem
Nie grom, lecz perła wśród piasku codzienności
ciągle nie doceniana w swojej wnętrza piękności
Nie perła, lecz księżyc romantyzmu w mroku
jedyne wśród mnóstwa gwiazd mlecznego potoku
Nie księżyc, a ambrozja na ustach zmysłowo rozlana
nadal pocałunkiem nie dotknięta, wiecznie pożądana
Nie ambrozja, a tęsknota marzeń wciąż nie nasyciona
w tej lekkiej chwili radością iluzyjnie spełniona
Nie tęsknota marzeń, a tajemnica piękna kryjąca idealne ciało
tylko duch nie pozwala by cielesne pragnienie szalało
Nie tajemnica piękna, a kres nieba doskonałości
nagi pejzaż oblicza z bogatym wnętrzem prawdziwej miłości
Wszystek świata uroków, to jedno spojrzenie zamyka
słowa tego piękna nie ukarzą, kruchy rozum romantyka*

Poszukaj mnie

*poszukaj mnie wśród gór strumyka
po wodzie liryki która wciąż rodzi i znika*

*poszukaj mnie wśród gęstych drzew uczuć lasu
obrośniętych lekką korą przemijania czasu*

*poszukaj mnie wśród słonecznych promieni
gdzie smutek i zło w szczęście się zmieni*

*poszukaj mnie wśród mnogości gwiazd na niebie
w romantycznej plamie księżycy mówiącej do ciebie*

*poszukaj mnie wśród łąk wiatrem smaganych
w ziarnie słów do ziemi rzuconych*

*poszukaj mnie wśród chwil czas goniących
w epikureizmie głęboko i trwale tkwiących*

*poszukaj mnie wśród ścieżek nie znanych
wśród barw uczuć nigdy nie namalowanych*

*poszukaj mnie wśród kwiatu wyobraźnią pachnącego
wolnością nektaru życia wciąż szukającego*

*poszukaj mnie wśród prostych ludzi pięknego rozumu
wśród deszczu emocji i wiatru uczuć szumu*

*poszukaj mnie wśród słów i między wersami
w mym świecie wolności gdzie tlen staje się marzeniami*

*poszukaj mnie wśród głębokiego wnętrza mej osobowości
często szarpanego nadal mozolnie szukającego radości*

Dla Marzeń Kajdan (sonet)

*Jesteś wieczną radością na mej życia drodze
Pięknem, utopia, romansem mego nędznego bytu
Ukojeniem cierpień, ciałem tve sztuka zachwytu
Jesteś miłością, odpowiedzią w sumienia trwodze*

*Pragnę cię zobaczyć, by me wewnątrz uniesieniem ożyło
Namiętnym momentem, gorącym wspomnieniem
Aksamitnym kwiatem, pragnień nagich widzeniem
By me serce, nieśmiertelnych uczuć twą muzę toczyło*

*Czas posiał w latach wśród nas przepaść za dużą
Dlaczego pragnę jeśli zasad ukryć nie zdołam?
Zbędne serca złudne porywy ku tobie snuję*

*Darmo chcę zatrzeć drogę ślepym namiętnym podróżą
W bólu radości, wolności niewoli, głuchy cię wołam
Co ja czuję? Umrzeć mi przyjdzie, żyć ja cię potrzebuję*

Droga

*to co było już nigdy nie wróci
może iskra wspomnień myśl zawróci
wtedy to zobaczę beztroskie obrazy
młodzieńcze przypomnę sobie czasy*

*pod opieką rodziców płaszczem otulony
kroczyłem beztrosko w myślach rozmarzony
każdy mój upadek podnosili szybko
matczyna ręka była ze mną blisko*

*teraz krocze w nieznane życie zaplątane
może korzenie puszcze może w życiu usnę
szukam mego miejsca jak Maryja w Betlejem
czy to będzie stajnia czy w luksus się wdzieje*

*szukam siebie tak jak egzystencji drogi
choź ten świat tak bardzo w uczucia ubogi
martwię się ludźmi choź sam pustkę mam
czy ja dam radę czy wstanę sam*

*lecz to już było żyj długą chwila
tak mnie to dziwne życie nauczyło
licz smak zwycięstwa a nie gorycz straty
a w miłości uczuć bądź jak król bogaty*